

Rekolekcje ze Słowem



Wchodzimy w ostatnią fazę przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Na ulicach, w sklepach widać zwiększony ruch. Rośnie ilość sprzedawanych rzeczy. Wzrasta popyt na drzewka iglaste, ozdoby choinkowe oraz prezenty. Już wkrótce zasiądziemy do wigilijnego stołu. Z głośników radiowych, telewizyjnych i różnego rodzaju odtwarzaczy kaset i płyt popłyną chwytające za serce melodie i słowa kolęd. Damy się ponieść niepowtarzalnej atmosferze Świąt, nacechowanej życzliwością, miłością. Jednak wydaje się, że w ferworze przygotowań i w samym przeżywaniu Świąt w wielu rodzinach, uważających się za katolickie, maleje ranga ich istoty. Nieraz główny Jubilat tych Świąt, Jezus Chrystus, którego kolejną pamiątkę, czy rocznicę urodzin obchodzimy, schodzi na dalszy plan. † Wielu nominalnych chrześcijan traktuje te Święta podobnie jak współcześni poganie, którzy też przygotowują się do Świąt, dzielą się opłatkiem, spożywają dwanaście potraw wigilijnych, składają sobie życzenia, a nawet śpiewają kolędy, ale czynią to bez odniesienia do Jezusa Chrystusa jako Boga, który stał się człowiekiem w konkretnym wymiarze historycznym i geograficznym, o czym zaświadcza św. Łukasz Ewangelista: «Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza» (Łk 3,1-2). Chodzi o to, by święta Bożego Narodzenia były czasem uświadomienia sobie, że Pan Jezus - jak to wyznajemy w Credo «dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem». W cytowanych słowach ważne są stwierdzenie «dla nas». Zawarta jest w nich bowiem aktualizacja wydarzenia historycznego z przed prawie dwóch tysięcy lat.

Pan Jezus nie jest tylko jedną z wybitnych postaci z historii, ale jest naszym Zbawicielem. Jeśli tego nie rozumiemy i głęboko w sercu nie przeżyjemy, rozminiemy się z Nim jak to było w wypadku mieszkańców Betlejem, gdzie nie było dla Niego miejsca w żadnej gospodzie, ale także całego Narodu Wybranego, który odrzucił Jego posłannictwo, pomimo ewidentnych znaków Jego Boskiego posłannictwa i mocy. Umiłowany uczeń Pana Jezusa, św. Jan Ewangelista, w Prologu swojej wersji Ewangelii, pisząc o «Słowie, które stało się Ciałem», zawarł pełne gorczy i wyrzutu słowa: «przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli» (J 1, 11).

Pan Jezus stale i wciąż przychodzi do nas. Ale czas Bożego Narodzenia jest naznaczony szczególną Jego obecnością wśród nas. Przychodzi do nas jako do swoich, bo przecież z miłości do każdego z nas nie tylko «opuścił śliczne niebo a obrał barłogi», ale oddał też swoje życie na drzewie krzyża w okrutnych męczarniach. Jego obecność wyczuwa się w niepowtarzalnej atmosferze Świąt, pełnej pokoju miłości i szczęścia, której ulegają i dają się ponieść, jak wspomnieliśmy, nawet ludzie niewierzący. Jednak my nie możemy się do niej ograniczyć. Musimy sobie uzmysłwić, Kto za tym wszystkim stoi, bo inaczej niczym nie będziemy się różnić od współczesnych pogan.

Przygotowując się do Świąt, nie zapominajmy o tym, że nie są one wyłączną naszą własnością, lecz są ku większej chwale i czci naszego Zbawiciela. Nasze świętowanie, rozpatrywane w perspektywie Jego narodzin, nabiera właściwych wymiarów i godności, co wyrażają słowa prefacji: «Gdy nieskończony przyjął granice ludzkiej natury, śmiertelny człowiek stał się królem nad wiekami i mieszkańców ziemi uczynił dziedzicami nieba». Jeśli w takiej perspektywie będziemy przeżywać tegoroczne święta Bożego Narodzenia, to Pan Jezus stanie rzeczywiście Emmanuelem, czyli «Bogiem z nami» (Por Iz 7, 16; Mt 1, 23).

Jeśli ograniczymy się tylko do ich zewnętrznego uroku, to niestety, do nas mogą się odnosić cytowane słowa z Ewangelii wg św. Jana: «przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli», pomimo że będzie w naszym domu ustrojona choinka, kolędy w profesjonalnym wykonaniu najwybitniejszych gwiazd estrady, potrawy wigilijne według najlepszych przepisów prababci, bogato zastawiony stół świąteczny i obfitość gości. Natomiast zaproszenie do naszych serc i domów Pana Jezusa, uznanie go za naszego Pana i Zbawiciela, stanie się faktycznie Bożym Narodzeniem, nawet gdyby stół i cała oprawa Świąt były skromniejsze, o czym zaświadcza św. Jan: «wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi». I właśnie o to podczas Świąt chodzi.

Życzę wszystkim takiego Bożego Narodzenia, które stanie się spotkaniem z nowonarodzonym Zbawicielem.